

## **Krzysztof Dybciak: Andrzej Bobkowski, antyromantyczny neosarmata**

Przeniesiony do Paryża i Gwatemali sobiepan i zabijaka (głównie intelektualny) łączył zmysł gospodarski z pewnymi cechami etosu rycerskiego, wyznawał nieco anarchiczną wolność, w życiu i pisarstwie był żywiołowy. Można nawet zauważyć w „życiopisaniu” Bobkowskiego podobieństwa do sarmatyzmu – pisze Krzysztof Dybciak.

[...]

Najtrudniej uchwycić specyfikę światopoglądowej postawy Bobkowskiego i usytuować ją w polskim piśmiennictwie minionego stulecia. Dużo celnych i pobudzających myślowo rzeczy dotąd napisano, szczególnie starano się wyjaśnić dominujące pierwiastki jego twórczości z odległych przestrzeni intelektualnych, tak rzadko dotąd łączonych. Z jednej strony radosna afirmacja bytu i własnego istnienia, witalizm, wibrujący emocjonalizm stylu, ale z drugiej intelektualizm, wyjątkowa erudycja, stałe poddawanie refleksji najważniejszych zjawisk i procesów XX-wiecznych dziejów. Namiętne pragnienie wolności i skrajny indywidualizm jednak nie prowadzący, jak często się zdarza, do amoralizmu lub egotyizmu; ponieważ równocześnie istnieje stała obecność namysłu etycznego, częste pisanie o sumieniu, honorze, prawdzie oraz wysiłek przesylenia tymi wartościami praktyki codziennej. Niektórzy chcieliby z niego zrobić przede wszystkim „chuligana wolności” (nieszczęśliwa kariera tego sformułowania,

użytego przez pisarza przelotnie i w specyficznym, uszlachetnionym znaczeniu, a dziś używanego przez tych, którzy nie czytali choćby strony z dzieł naszego autora), albo uczynić prekursorem obecnie modnych tendencji: kulturowego i psychicznego nomadyzmu, miękkiego i głównie ludycznego nihilizmu, metodologicznego antyracjonalizmu, cynicznego stosunku do tradycji i mocnych wartości.

Cóż jednak zrobić z jego przykładnie nie-chuligańską biografią pracowitego, drobnego przedsiębiorcy, gospodarza zatroskanego o własny dom i męża jednej żony przez całe życie.[1] Jak pogodzić buntownicze i zapowiadające ponowoczesność pierwiastki jego „życioliteratury” z namiętymi tyradami przeciw światopoglądowej mobilności elit i zmienności poglądów wśród mas, przeciwko kompromisom moralnym polityków, kłamstwom, braku godności i odwagi intelektualistów nad Sekwaną i Wisłą, jak połączyć pragnienie szczęścia z etosem walki przenikającym jego pisarstwo i ciągłymi wezwaniami do heroicznego oporu wobec totalitarnego zagrożenia, (w dodatku najstraszniejszym totalizmem był dla niego ten postępowy: rosyjski i marksistowski).

Od niedawna – pod wpływem postmodernistycznych tendencji – pojawiają się próby kreowania „miękkiej” ideowo sylwetki Andrzeja Bobkowskiego. Jednak gdyby był tylko indywidualistycznym buntownikiem i żywiołowym epikurejczykiem, „chuliganem” i „cyklistą” (ta powierzchowna i niemądra etykietka ma szansę zdetronizować poprzednią „chuligańską”), to nie powinien się tak irytować Francją podczas II wojny światowej. Dla konsekwentnego eudajmonisty i życiowego „realisty” nielogiczne byłyby stale zapisywane oceny moralne, potępienie kolaboracji z nazistami, zarzucanie braku honoru, cynizmu, nielojalności... Przecież

marionetkowe państwo francuskie z rządem w Vichy dobrze realizowało zasady realizmu politycznego minimalizując straty związane z przegraną wojną; kolaborujący z Niemcami Francuzi byli wzorowo antyinsurekcyjni, nie konspirowali, obce im było ofiarstwo i hurrapatriotyzm (czasem wszelki patriotyzm). [2]

*Gdyby Bobkowski był tylko  
indywidualistycznym  
buntownikiem i żywiołowym  
epikurejczykiem,  
„chuliganem” i „cyklistą”, to  
nie powinien się tak irytować  
Francją podczas II wojny  
światowej*

A przecież  
Bobkowski na  
kilkuset stronach  
„Szkiców piórkiem”  
gromi takie postawy,  
bezlitośnie szydzi z  
kapitulanczkich  
zachowań i ich  
uzasadnień, z  
przewagi pragmatyki  
nad etyką.  
Anarchistyczny

hedonista (niechby i konserwatywny) powinien akceptować te zachowania – kolaborant miał życie pełniejsze, lepiej się realizował od konspiratora ograniczonego więzami organizacyjnymi i koniecznością wykonywania rozkazów. Apolityczny i amoralny indywidualista na pewno głębiej był zanurzony w szczęściodajnym strumieniu istnienia i był bardziej spontaniczny niż uczestnik ruchu oporu, ryzykujący więzieniem lub śmiercią. Ktoś obojętny na etyczny wymiar rzeczywistości podczas wojny i wynikające stąd obowiązki, nie poddający się organizacyjnej dyscyplinie polityczno-militarnego podziemia, bez wątplenia miał więcej czasu na samorealizację, na intensywne czerpanie radości życia – świadomość dokonywanego wtedy ludobójstwa i ewentualne wyrzuty sumienia spowodowane

obojętnością musiały tłumić spontaniczność, ograniczały euforyczne przeżywanie strumienia doświadczeń, a zaangażowanie się w ruch oporu mogło radykalnie skrócić wspaniałą przygodę życia.

Logika jaką kieruje się „chuligan i cyklista” powinna zmuszać do odrzucenia etosu rycerskiego (w Polsce szlachecko-sarmackiego) i sympatyzować z kochającymi życie, zrywającymi ideologiczne więzy i zbiorowe przymusy, francuskimi a potem polskimi współpracownikami okupacyjnej, totalitarnej władzy A tu niespodzianka, przez całe cztery lata i setki stron dziennika Andrzej Bobkowski potępia rząd w Vichy chroniący substancję narodową i dorobek stuleci, z pogardą traktuje rozsądnych kolaborantów oraz wszelkich „Wallenrodów”, na końcu wyśmiewa paryskie powstanie za zbyt mały rozmach i udawanie walki! Mało hedonistyczne a za to bardzo polskie (rycersko-sarmackie) było jego przyznawanie takiej wartości honorowi. Dbłość o godność osobistą utrudnia spokojne i wygodne życie, obrona honoru własnego lub bliźnich często zmusza do wysiłku, podejmowania ryzykownych akcji, wzywa do walki.

Niektóre światopoglądowe wypowiedzi Bobkowskiego ujawniają jego zdystansowane traktowanie pojęć i wartości z zakresu koncepcji eudajmonistycznych, sygnalizujące konieczność współwystępowanie innych pierwiastków antropologicznych i nie separowanie ich od etyki. Powinno to nawet wpłynąć na wstrzemięźliwość badaczy twórczości naszego autora w stosowaniu języka zaczerpniętego z tego kręgu filozoficznego, której to wstrzemięźliwości zabrakło pewnie i w niniejszym tekście. Przypomnijmy, co pisał Bobkowski w 1961 roku na łamach „Wiadomości” pamiętając jak radykalnie negował lewicowe despotyzmy: „na podstawie moich skromnych obserwacji dochodzę do wniosku, że może żaden ustrój od czasów cezaryzmu rzymskiego nie

rozwijał w swoich poddanych takiej skłonności do epikureizmu w elitach i wulgarnego hedonizmu w hołocie, jak ustrój tak zwany socjalistyczny”.[3]

Po przeczytaniu wielu stron prozy Bobkowskiego, niejeden chciałby go zatrudnić jako publicystę w jakiejś liberalnej gazecie opiniotwórczej, ale cóż zrobić z licznymi wyznaniemami w takiej oto tonacji: „Mnie interesuje postawa etyczna, odwieczna etyka, która wewnątrz każdego z nas sprowadza się w końcu do pola szachowego o białych i czarnych polach. Przyparty do muru sam umiem tylko wydobyć z siebie ‘tak’ lub ‘nie’ – reszta to dialektyka i kłamstwo” [4]. Adresat cytowanego listu świetnie i jako pierwszy uchwycił ambiwalencje konstytuujące i nadające oryginalność pisarstwu Bobkowskiego, umieszczając go między radykalnie odmiennymi pisarzami: „Był hedonistycznym witalistą, esteta jak Wilde i człowiekiem postawy etycznej jak Conrad. (...) Rozwój Bobkowskiego był drogą od młodzieńczego urzeczenia Wilde’em do męskiego odnalezienia się w Conradzie. Wilde pomógł mu rzucić konwencjonalne więzy, z pomocą Conrada uświadomił sobie wewnętrzne rygory moralne.” [5]

*Potrafił połączyć w wybitnych estetycznie tekstach radosną afirmację bytu, swego rodzaju witalistyczną religijność z duchem agonistycznego współzawodnictwa oraz orientacją aksjologiczną*

Uderzającymi cechami jego utworów są w równej mierze sensualizm i emocjonalizm, jak wszechstronna wiedza, krytycyzm, refleksyjność. Potrafił połączyć w wybitnych

estetycznie tekstach radosną afirmację bytu, swego rodzaju witalistyczną religijność (o zabarwieniu chrześcijańskim) z duchem agonistycznego współzawodnictwa, etycznym indywidualizmem oraz orientacją aksjologiczną a zarazem antydogmatyzmem, nawet nieufnością do racjonalizmu. Szczególnie ta ostatnia formuła wymaga wyjaśnień; Bobkowski akceptował rozumność (rozsądek), jako jedną z szeregu nierelatywnych wartości, wywodzących się z antyku i chrześcijaństwa, równocześnie sympatyzując z poglądami irracjonalistycznymi, gdyż przerażała go hipertrofia nowoczesnego, europejskiego racjonalizmu. Stanowisko filozoficzne przyjmowane przez Bobkowskiego za własne tworzyli Pascal, Max Scheler i Herman Keyserling, którego jak mało kto z polskich intelektualistów znał i uważał za swojego mistrza. [6]

Przebywając w 1947 roku w Lourdes zanotował znamienne wyznanie: „Boga potrzebuje się tak samo jak tlenu, a duch nie tylko jest rozumem, lecz także uczuciem. Poczucie moralności, wolności, piękna i świętości nie jest funkcją intelektu. Wolność, moralność, piękno, świętość... Nie ma tu żadnej definicji, lecz czuje się je; czuje się pomimo wszystko granice, na których się kończą lub zaczynają. I może nie jest najgorsze to, że znikają ich zewnętrzne objawy, lecz to, że robi się wszystko, by zatrzeć ich granice w człowieku. Napięcie i zamęt wielkich wyborów, przez które świat przechodzi, są dlatego tak wielkie, że chodzi w nich w końcu o głos całej duszy”. [7] Niezwykle charakterystyczne dla niego jest to zestawienie par fundamentalnych wartości: wolności i moralności oraz piękna i świętości.

Wydaje mi się, że Andrzej Bobkowski zajmuje we współczesnej polskiej kulturze osobne i wyjątkowo cenne miejsce **właśnie łącząc wartości, postawy i wątki myślowe rzadko syntetyzowane**, niespotykane

dotąd w ramach jednej twórczości.

Niewątpliwie wynika ze „Szkiców piórkiem” oraz licznych esejów i listów, iż dla niego przyczyną wielu nieszczęść najnowszej historii były systemy myślowe stanowiące fundamenty postaw psychicznych i tendencji społeczno-kulturowych prowadzących do ustrojów totalitarnych. Nawet racjonalizm religijny oceniał negatywnie, stąd jego krytyczne uwagi pod adresem przeintelektualizowanego a wypranego z emocji francuskiego katolicyzmu elitarnego, prowadzące czasem do krzywdzących moralnie posądzeń o koniunkturalizm kilku wymienionych z nazwiska znakomitych pisarzy i filozofów.

[...]

Andrzej Bobkowski mistrzowsko potrafił pogodzić osobiste pragnienie szczęścia z pożytkiem, sprawdzalnym społecznie i etycznie. Umiał to zrobić w planie biograficznym i literackim. Małżeństwo z Barbarą Birtusówną zespoliło indywidualne dążenia (także hedonistyczne) z formą współżycia akceptowaną przez wspólnotę i zgodną z antropologiczną tradycją chrześcijańskiego Zachodu. Podobne pogodzenie wartości zaświadcza dziennik prowadzony we Francji – poznanie prawdy o sobie, historii i naturze poprzez doświadczenia uczestnictwa w światowej wojnie. W czasie militarnej klęski odnajduje osobiste szczęście nie uczestnicząc w walce, zabijaniu, destrukcji oraz nie zawierając kompromisów z najeźdźcą. Narrator i bohater „Szkiców piórkiem” nie krzywdzi innych, nie kłamie, nie zdradza ojczyzny, pozostaje moralnie czysty i czerpie radość z elementarnych przeżyć dostępnych każdemu: rozmów, spotkań z ludźmi i przyrodą, obserwowania dookolnego życia, jedzenia, pływania, jazdy na rowerze.

*Narrator i bohater „Szkiców piórkem” nie krzywdzi innych, nie kłamie, nie zdradza ojczyzny, pozostaje moralnie czysty i czerpie radość z elementarnych przeżyć*

Później, w czasie światowej zimnej wojny wybiera w Gwatemali ciężką pracę, ryzyko, początkowo ubóstwo ocalając wolność i godność, a w rezultacie i tam osiąga spełnienie i

chwile radości.. Realizuje starożytny i chrześcijański wzór życia szczęśliwego polegający na ograniczeniu swoich potrzeb materialnych. Mimo historycznych zagrożeń i politycznych klęsk człowiek potrafi być szczęśliwy, bo wie, że szczęście jest w nim, a nieszczęście pochodzi nie z braku, lecz z nadmiaru.

---

Dla Bobkowskiego spontaniczność, swoisty „altruistyczny eudajmonizm” i witalizm stały się fundamentem indywidualizmu i dążenia do swobody, lecz wiedział on dobrze, iż wolność nie jest dana jednostce ludzkiej raz na zawsze; przeciwnie jest stałą walką z zewnętrznymi ograniczeniami, czyli dążeniem do osiągnięcia autodeterminizmu – stanu niezwykle trudno osiągalnego. Nazywanie stanowiska Bobkowskiego indywidualizmem nie jest zbyt precyzyjne, lepiej mówić o personalizmie, czyli takim pojmowaniu osoby, które przyznaje jej najwyższą wartość, ale nie traktuje utopijnie, lecz w realnej sytuacji związków z innymi osobami, znakami i symbolami kultury, przyrodą i Bogiem. Takie realistyczne i etycznie nacechowane

rozumienie osoby ludzkiej zbliża postawę i dzieło Bobkowskiego do silnego w naszej literaturze **nurtu aksjologicznego**, którego przedstawiciele podkreślają etyczne zobowiązania sztuki, nie unikają podejmowania odpowiedzialności za bliźnich, ojczyznę polską i europejską, zachęcają twórców do uczestnictwa w procesie historycznym, pojmują komunikację literacką w wymiarze zarówno estetycznym, jak i pragmatycznym, ale kontrolowanym przez aksjologię.

To linia, której patronują Mickiewicz i Norwid, a którą w literaturze współczesnej reprezentują Wierzyński, Józef Mackiewicz, Herling-Grudziński, Herbert, Jarosław M. Rymkiewicz. Wymieniłem czołowych pisarzy minionego stulecia, ale bodaj nikt z nich nie potrafił tak kunsztownie splatać wątków witalistycznego personalizmu, z wszechstronną prezentacją różnorodności świata natury i cywilizacji oraz błyskotliwą, odważną refleksją. Może dlatego Andrzej Bobkowski stał się jedną z najwyrazistszych legend literackich minionego stulecia.

---

Z perspektywy historycznoliterackiej twórczość autora „Coco de Oro” jest interesującą kontynuacją międzywojennego katastrofizmu, przypomnijmy choćby Zdziechowskiego, Znanieckiego, Witkacego, czy poetów drugiej awangardy. Podobnie jak pisarze i myśliciele reprezentujący ten ważny nurt zachodniej kultury pierwszej połowy XX wieku, pesymistycznie oceniał sytuację europejskiej cywilizacji, dostrzegał symptomy zmierzchu i śmiertelnego kryzysu, lecz również odnajdywał i wspierał elementy odporne na rozkład oraz solidaryzował się z procesami kontr-katastroficznymi, podobnie jak Bierdiajew,

Keyserling, Eliot, Toynbee. Można go więc określić jako współkonstruktora koncepcji katastrofizmu ostrzeżenia i mobilizacji obronnej. Podczas drugiej wojny światowej przeważały ostrzeżenia, zwłaszcza przed lekceważonym wówczas zagrożeniem komunistycznym, po roku 1945 więcej było analiz, diagnoz i projektów antykryzysowych.

Autor „Szkiców piórkiem” jako jeden z pierwszych próbował przebudować polską tradycję, ożywiając głębsze warstwy przeszłości narodowej. Dwadzieścia lat żarliwego pisania było próbą przewyciężenia dominującego dotąd romantyzmu, a przynajmniej najpopularniejszego nurtu tej formacji, postulującego wzory kolektywistyczne tłumiące wolę życia i rozwój osobowy Polaków; postawę etnocentryczną, bezrefleksyjnie anachroniczną, cierpiętniczo gloryfikującą własne porażki i skłonną do szafowania życiem ludzkim. Przeciwwstawiał się abstrakcyjnemu idealizmowi, bezmyślnemu naśladowaniu przeszłości, przecenianiu cnót wojennych kosztem tych potrzebnych codziennie i powszechnie. Bobkowski nie tylko dekonstruował szkodliwie epigoński romantyzm jego współczesnych, ale starał się rewitalizować inne koncepcje zakorzenione w narodowej tradycji. W swej praxis sięgnął do starszych pokładów polskiej kultury uformowanych w wiekach XVI i XVII i to sięgnął wszechstronnie, aktywizując zbiory wartości estetycznych, politycznych i antropologicznych I Rzeczypospolitej.

Ten przeniesiony do Paryża i Gwatemali sobiepan i zabijaka (głównie intelektualny) łączył zmysł gospodarski (prowadzenie sklepu i produkcja modeli latających) z pewnymi cechami etosu rycerskiego, wyznawał nieco anarchiczną wolność, w życiu i pisarstwie był żywiołowy. Można nawet zauważyć w „życiopisaniu” Bobkowskiego

podobieństwa do sarmatyzmu: niechęć do ideologii a nawet wszelkiej abstrakcji wyalienowanej z codzienności zwykłych ludzi, duch zabawy, poczucie indywidualnej wartości i kłótniowość, poczucie honoru, chorobliwa wręcz dbałość o niezależność obywatelską i gospodarczą.[8] W jego koncepcji Kosmopolaka widać chęć uniwersalizacji („kosmopolizacji”?) modelu osobowości szlachecko-sarmackiej. Postanowił przenieść ten wzór postępowania w odległe środowiska i tam sprawdzić jego wartość, a może nawet go wzmocnić.

Wartościowe cechy stylu życia Sarmaty z epoki baroku widział Bobkowski nie we współczesnym uczonym lub artyście, lecz w twórcy-amatorze i przedsiębiorcy, dlatego tak nie lubił celebrowania roli pisarza wybierając bardziej „normalną” pracę zawodową. Zawodowy literat/artysta wydawał mu się zbyt uwięziony w swej roli, zbyt poddany konwencjom środowiskowym oraz instytucjom artystycznej komunikacji. Dodatkowo, nowoczesny proces twórczy był dla niego zbyt mózgowy, determinowany teoriami i metodologiami ograniczającymi osobową ekspresję. O ileż bliższy mu był staropolski pisarz tworzący w wolnym czasie od gospodarowania w swoim majątku ziemskim i czujący się we dworku całkowicie niezależnie, przecież „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”.

Z tradycją etosu rycersko-sarmackiego łączy go agonistyczna namiętność, stała obecność w życiu i pisarstwie gry rozumianej jako rywalizacja i walka regulowana zasadami. Młody i mało znany autor ciągle rzuca się w publicystyce i listach na sławnych i wybitnie utalentowanych lub wpływowych twórców czy polityków. Albo toczy batalie z potężnymi bytami zbiorowymi: niemieckim narodowym socjalizmem, rosyjskim komunizmem, rządami zachodnich mocarstw, teoriami i mitami współczesnej cywilizacji, emigracyjnymi elitami... Ta

*Bliski był  
Bobkowskiemu staropolski  
pisarz tworzący w wolnym  
czasie od gospodarowania w  
swoim mająteczku ziemskim i  
czujący się we dworku  
całkowicie niezależnie*

żądza  
współzawodnictwa,  
namiętność walki  
czasami decyduje o  
najważniejszych  
wyborach; jak  
inaczej wyjaśnić jego  
stanowisko w  
połowie lat 50.  
wobec PRL-owskich  
elit twórczych oraz  
relacji literatury

emigracyjnej z Krajem, co spowoduje jego konflikt z najbliższym mu dotąd środowiskiem paryskiej „Kultury” a zbliży do lekceważonego dotąd Londynu. Jego taktyka jest wtedy następująca – skoro większość wybitnych twórców emigracyjnych kokietuje rewizjonistów i próbuje publikować w PRL-u, on musi być przeciw, gdyż nadarza się wspaniała okazja do ostrego i długotrwałego sporu, który ukaże jego oryginalność i absolutną niezależność!

Powracając do wcześniej podjętego polemicznie wątku „chuligańskiego”, tylko w kontekście sarmackiej tradycji można zrozumieć jego chwilową fascynację tą typowo nowoczesną figurą i usprawiedliwić krytyków piszących o tej sprawie. Tylko po przyłożeniu pudła rezonansowego tradycji szlacheckiej nabiera to sensu i muzycznie brzmi, bo współczesny chuligan, to taki zdziczały i bezproduktywny Sarmata. Mentalność sarmacką przypomina też humor Bobkowskiego, często dosadny a czasem – szczególnie na tle tamtych językowo eleganckich czasów – brutalny (np. „coraz trudniej znaleźć miejsce odpoczynku, w którym jakieś wściekłe bachory nie

zatrwałyby człowiekowi życia, choć na szczęście utrzymuje się tu jeszcze ciągle wysoka śmiertelność niemowląt” – „Coco de Oro”, Paryż 1970, s. 254).

Podobnie, ale jednak trochę później, przebudowywali polską tradycję – aby zmieniać charakter narodowy w epoce katastrof historycznych – wybitni twórcy na emigracji i w kraju. Antyromantyczny i sarmacki był Gombrowicz w „Trans-Atlantyku” i dużych partiach dziennika oraz Straszewicz w „Turystach z bocianich gniazd”. W pierwszym dziesięcioleciu powojennym w różnych miejscach naszej diaspory zmieniano modele polskiej kultury: światopoglądowo i estetycznie. Obok twórców mieszkających za Atlantykiem zbliżone tendencje reprezentują uchodźcy przebywający we Francji. Antyromantyczne teorie, choć w innym stylu i na terenie myśli politycznej, konstruowali intelektualiści skupieni wokół paryskiego Instytutu Literackiego. Miłosz sprzeciwiał się romantycznemu myśleniu o historii i społeczeństwie w publicystyce oraz w poezji nawiązując do konwencji klasycystycznych, odchodząc od mrocznej i symbolistycznej poetyki a wybierając klarowny język form takich kodów gatunkowych, jak oda i traktat. W podobnym kierunku podążali debiutujący na obczyźnie poeci i krytycy tworzący grupę literacką wokół londyńskich czasopism „Merkuriusz” i „Kontynenty” – antyromantycznie rewizjonistyczni oraz nawiązujący do poetyk awangardowych i neoklasycystycznych.

W poddanym sowieckiej dominacji kraju procesy transformacji kulturowej, poprzez odrodzenie zepchniętych na drugi plan wzorów tradycji, zaczęły zachodzić później, po 1956 roku.[9] Wtedy zaznaczył się wzrost naukowych zainteresowań barokiem, a potem docenienie jego estetyki i próby jej kontynuacji, np. w poezji Grochowiaka, u neoklasycystów Rymkiewicza i Sity, w liryce i dramatach Brylla.

Znalazłoby się liczne przykłady w prozie popaździernikowej utworów stylizowanych na gawędę szlachecką lub staropolskie pamiętniki; brak w tej rozprawie miejsca na udokumentowanie tej tezy, zresztą zrobili już to inni. Z czasem i nieśmiało, gdyż przeszkadzała panująca ideologia marksistowska i jej „zbrojne ramię” cenzury, zaczęto dostrzegać cenne pierwiastki staropolskiej kultury szlacheckiej, nawet sarmatyzmu. Wybitni historycy podnosili zalety demokracji i federalizmu w Rzeczpospolitej Obojga Narodów, wartość etosu republikańskiego, z kolei najbystrzejsi badacze i krytycy literatury wskazywali na elementy ludyczne i wirtuozerię literatury baroku, a wśród czołowych współczesnych pisarzy zauważali tendencje kontynuacji tradycji staropolskiej.[10]

Nie będzie przesadą jeśli stwierdzimy, że prekursorem tych zjawisk i pierwszym antyromantycznym neosarmatą był Andrzej Bobkowski, jako autor dziennika paryskiego z lat 1940-1944, a późniejsze dopiski nie mogą odebrać mu pierwszeństwa w procesie konstruowania nowej tradycji. Oczywiście aktualizacja wzoru staropolskiego Sarmaty odbywała się u Bobkowskiego nie w sposób wykoncypowany oraz bez podbudowy historycznej i teoretycznej - robił to intuicyjnie żeby nie powiedzieć instynktownie. To my późniejsi obserwatorzy dostrzegamy tę analogię. Poza tym wiemy, iż można twórczo łączyć pierwiastki barokowo-sarmackie z romantycznymi – w dziesięcioleciach po śmierci autora pojawiły się prace pokazujące krzyżowanie się lub pogranicza tych wzorów tradycji. [11]

Andrzej Bobkowski zajmuje poczesne miejsce w polskiej literaturze ubiegłego stulecia w obszarze prozy niefikcjonalnej; takie określenie wydaje mi się lepsze od tak dziś popularnych w dyskursie literaturoznawczym terminów, jak „proza autobiograficzna” czy

„literatura dokumenty osobistego”. Jego wypowiedzi prozatorskie były nie tylko prywatne, lecz w co najmniej równej mierze zakorzenione historycznie, pełniły funkcje poznawcze i dokumentarne. W jego twórczości równoważyły się estetyczne i pragmatyczne zadania mowy. Jako jeden z pierwszych świadomie konstruował literaturę z zapisów dziennikowych oraz epistolografii, dotąd głównie będącej werbalną działalnością praktyczną. Natomiast całość swego pisarstwa pojmował jako działanie poszerzające przestrzeń osobistej i wspólnotowej wolności.

Jego oryginalność w polskiej kulturze polega na łączeniu w oryginalnym polu aksjologicznym kilku ważnych stanowisk estetycznych i duchowych, realizowanych wcześniej w separacji: etosu wolnościowego, agonistycznego ludyzmu, aktywistycznego personalizmu, neosarmatyzmu i mobilizującego obronnie katastrofizmu.

*Krzysztof Dybciak*

Fragment rozprawy „Miejsce Bobkowskiego w literaturze polskiej XX wieku”, wydanej w publikacji zbiorowej „Andrzej Bobkowski wielokrotnie” pod red. K. Ćwiklińskiego, A. S. Kowalczyka i M. Urbanowskiego, Warszawa [2015], Biblioteka „Więzi”, s. 13-32.

*Fot. Polona.pl, fotograf nieznany*

\*\*\*

[1] Pojawiły się ostatnio informacje o małżeńskim kryzysie i próbie odejścia od żony w ostatnim okresie życia Bobkowskiego, ale dla czego ma to być ważniejsze od powrotu do Barbary i wspólnego trwania do końca. Jej wierność mężowi po śmierci i troska o jego dzieło świadczą, że nie to było dla niej decydujące.

[2] Stosunek Bobkowskiego do patriotyzmu nie był tylko negatywny; odrzucał patriotyzm egzaltowany, bezproduktywny, egoistyczny (narażający dobro rodaków), natomiast akceptował postawy narodowe dojrzałe, realizowane powszechnie i codziennie, ofiarne ale nie szaleńczo. O działaniach patriotycznych potrafił pisać bezpośrednio i całkiem wzruszająco, jak w zakończeniu recenzji koncertu Witolda Małcużyńskiego w czerwcu 1945 roku: „Podkreślić należy, że pierwszy ten koncert na terenie Francji po powrocie z Ameryki i Anglii, Małcużyński dał na dochód PCK, a drugi zapowiadany zagra na odbudowę Biblioteki Polskiej w Paryżu. Gest ten Artysty, wysoce obywatelski i patriotyczny, stawia Go tym bliżej naszym sercom, że w geście tym pamiętania przede wszystkim o Braciach jest tyle z Chopina i Paderewskiego, tyle Polaka”. Cyt. za: A. Bobkowski, „Koncert Małcużyńskiego w Paryżu”, w: tenże, „Ikkos i Sotion oraz inne szkice”, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2009, s. 72.

[3] B. Bobkowski, „O Sienkiewiczu”, „Wiadomości” 1961 nr 11; cyt. za: tenże, „Ikkos i Sotion oraz inne szkice”, op. cit., s. 169.

[4] A. Bobkowski: „Listy do Tymona Terleckiego 1956-1961”, opracowała N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006, s. 81, list z 22 sierpnia 1957.

[5] Tamże, s.23, 25.

[6] Warto przytoczyć parę zdań charakteryzujących najwybitniejsze zasługi niemiecko-estońskiego myśliciela: „jeżeli całą jego przebogata twórczość chce się nazwać filozofią, to jest ona przede wszystkim filozofią stosowaną (...) poznajemy daleko więcej poprzez uczucie, aniżeli poprzez rozum i inteligencję. (...) ‘Wiedzieć’ nie jest celem; może być tylko środkiem do ‘Rozumieć’. Abstrakcja jest zasadniczo zbrodnią i grzechem przeciwko duchowi, bo duch działa tylko wtedy, gdy staje się ciałem.(...) Filozofia nie jest nauką, lecz sztuką, a mądrość nie jest suma wiadomości, lecz formą życia, zaletą duszy, bodźcem”. („Keyserling”, „Horyzonty” (Fryburg) 1946 nr 7; cyt. za: A. Bobkowski, „Ikos i Sotion oraz inne szkice”, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2009, s. 26, 33-35.

[7] „Lourdes” pierwodruk w „Tygodniku Powszechnym” 1948 nr 1; cyt. za: A. Bobkowski, „Z dziennika podróży” , Warszawa 2006, s.55-56.

[8] Nie wyciągając barokowo-sarmackich wniosków, lecz nadzwyczaj trafnie charakteryzował postawę Bobkowskiego w pośmiertnym wspomnieniu Kazimierz Wierzyński: „Nowy rewizjonizm polski odżegnywał się od dawnej martyrologii i dążył do wyzwolenia indywidualności spod władzy historycznego dziedzictwa. Namiętność zrównania Polski z resztą świata doprowadziła potem Bobkowskiego do teorii „Kosmopolaka”, nieobciążonego kompleksem klęski, świadomego własnej wartości, człowieka który wszędzie mógł znaleźć miejsce na ziemi. (...) Stary kontynent wydał mu się pohańbiony przez hitleryzm, zohydzony przez komunizm, skazany na charytatywność moźnych,

wyciągający rękę po zupę w kuchniach publicznych, ustawiony w kolejkach po zapomogi, kontynent klęski i katastrofy, zgubiony w egzystencjalnej filozofii śmierci i życia bez celu i sensu”, („Cygańskim wozem”, op. cit. S. 114.

[9] Najwcześniej zwrot do przedromantycznych i przedoświeceniowych (preferowanych przez komunistyczne władze szczególnie w okresie socrealizmu) pokładów narodowej tradycji nastąpił w specjalistycznych badaniach historycznych, jednak nie wpływających wtedy na bieżącą twórczość kulturalną: T. Mańkowski, „Genealogia sarmatyzmu”, Warszawa 1946, T. Ulewicz, „Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku”, Kraków 1950.

[10] Wymieńmy tylko najbardziej zaskakujące – w kraju rządzonym przez komunistów i zapatrzonym na Zachód – nawiązania do katolickiego baroku i sarmatyzmu: parę tomów o kulturze szlacheckiej Rzeczypospolitej pióra marksistowskich historyków Janusza Tazbira i Jaremy Maciszewskiego; specjalny numer metodologicznie nowatorskich „Tekstów” pod tytułem „Sarmatyzm” - między innymi ze szkicami Janusza Maciejewskiego „Sarmatyzm jako formacja kulturowa” oraz Jana Błońskiego „Gombrowicz a ethos szlachecki” 1974 nr 4.

[11] Por. np. „Przemiany tradycji barskiej w dobie romantyzmu. Studia: red. Z. Stefanowska, Warszawa 1972; M. Maciejewski, „Choć Radziwiłł, Alem człowiek...”. Gawęda romantyczna prozą”, Kraków-Wrocław 1985; A. Ślisz, „Henryk Rzewuski. Życie i poglądy”, Warszawa 1986; A. Waśko, „Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831-1863”, Kraków 1995. Z drugiej strony patrząc – np. K. Koehler,

„Mesjanizm sarmacki wobec polskiego mesjanizmu romantycznego. Próba charakterystyki zjawiska”, w: „Teologia Polityczna. Rocznik Filozoficzny” nr 4, Warszawa 2007, s. 262-268. Szkoda, że Bobkowski nie dożył tych lektur!